

KINGA TUTAK, MAREK STRÓŻYK

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

## Relacje o morderstwach w prasie Drugiej Rzeczypospolitej – na przykładzie tygodnika „Tajny Detektyw”

Tytuł w języku angielskim: *Reports on murders in the press of the Second Polish Republic. Using the example of the “Secret Detective” weekly*

Słowa kluczowe: relacje o morderstwach, prasa, Druga Rzeczpospolita, „Tajny Detektyw”

Keywords: reports on murders, press, the Second Polish Republic, “Secret Detective”

Przedmiotem artykułu jest mroczna strona życia społecznego w Drugiej Rzeczypospolitej, czyli zbrodnie i relacje o nich zamieszczane na łamach ówczesnej prasy. Po 1918 roku nastąpił żywy rozwój prasy sensacyjnej przeznaczonej dla masowego odbiorcy, realizującej formułę znaną z wychodzącego we Francji w drugiej połowie XIX wieku pisma „Le Petit Journal” *kwew na pierwszej stronie* (a właściwie – w wypadku „Tajnego Detektywa” – *kwew na każdej stronie*). Oczywiście, *prasa rewolwerowa*, jak ją nazywano we Lwowie, narodziła się wcześniej, w dobie powojennej, a pierwsze relacje dotyczące sensacyjnych zbrodni pojawiły się już w latach 30. XVIII wieku na łamach warszawskiego „Kuriera Polskiego” (por. Łojek, Myśliński, Władysław 1988: 17–18). Dopiero jednak w dwudziestoleciu międzywojennym wiadomości o popełnionych zbrodniach stały się swego rodzaju towarem, z czego doskonale zdawali sobie sprawę właściciele koncernów wydawniczych. Prasoznawcy są zgodni co do tego, że najbardziej charakterystyczną tendencją w procesie kształtowania się polskiego rynku prasowego w latach 1918–1939 było pojawienie się na wielką skalę (pod względem liczby tytułów i osiągniętych nakładów)

wydawnictw sensacyjnych, pogrupowanych w koncerty (Łojek, Myśliński, Władyka 1988: 132<sup>1</sup>). Owe koncerty prasy sensacyjnej – co ważne: nieznane jeszcze przed 1914 rokiem – w okresie międzywojennym dominowały w życiu prasowym (Władyka 1980: 76), ponieważ dysponowały nowoczesnym zapleczem technicznym, sprawną organizacją produkcji i sprzedaży, wreszcie wieloosobowymi zespołami dziennikarskimi (Łojek, Myśliński, Władyka 1988: 132).

Do najważniejszych „eksporterów” prasy sensacyjnej (Łojek, Myśliński, Władyka 1988: 95) należały trzy ośrodki: Kraków, gdzie powstał zespół pism „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, tak zwany Pałac Prasy kierowany przez Mariana Dąbrowskiego; Warszawa z Domem Prasy wydającym słynne „czerwoniaki”<sup>2</sup>, między innymi „Kurier Czerwony” i „Express Poranny”; wreszcie Łódź z dwoma koncertami prasy popularnej, to jest spółką wydającą „Republikę” i „Express Ilustrowany” oraz przedsiębiorstwem Jana Stypułkowskiego z wielomutacyjnym „Echem”. Marian Dąbrowski stojący na czele Pałacu Prasy w Krakowie był niewątpliwie jednym z najwybitniejszych organizatorów i wydawców prasy w okresie międzywojennym. Potrafił ze skromnego lokalnego pisemka, jakim był w 1910 roku „IKC”, utworzyć w niedługim czasie największe polskie wydawnictwo (Łojek, Myśliński, Władyka 1988: 111). Dąbrowski śledził rozwój prasy w zachodniej Europie, poza tym dobrze wyczuwał nastroje społeczne. W latach 20. zaczął wydawać pisma o różnorodnej tematyce, skierowane do masowego odbiorcy, dostarczające mu sensacji i rozrywki. Należą do nich: „Światowid”, „Na Szerokim Świecie”, „As”, „Wróble na Dachy”, „Raz, Dwa, Trzy...”, wreszcie „Tajny Detektyw” z wymownym nadtytułem: „Ilustrowany Tygodnik Kryminalno-Sądowy”<sup>3</sup>. Interesujące nas pismo wychodziło w każdą sobotę (od numeru piątego w każdą niedzielę), liczyło 16 stron druku i kosztowało 30 groszy. Przez współczesnych (m.in. przez Antoniego

<sup>1</sup> Autorem części zatytułowanej *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej* jest Wiesław Władyka.

<sup>2</sup> Nazwa wzięła się stąd, że do druku winiet, a później i innych tytułów stosowano czerwoną farbę (Władyka 1982: 62).

<sup>3</sup> Redakcja zasygnalizowała w nadtytule dwa bloki zagadnień prezentowanych na łamach „Tajnego Detektywa”: chodzi o tematykę kryminalną i sądową. W artykule zajmujemy się przede wszystkim relacjami o morderstwach, które należą do pierwszego bloku tematycznego. Sensacyjne relacje z rozpraw sądowych w „Tajnym Detektywie” omówiła Aleksandra Matykie-wicz (2004). Jak pisze, zainteresowanie rozprawami sądowymi i udział w nich były w okresie międzywojennym powszechne (2004: 28). Redakcja „Tajnego Detektywa” umiejętnie to zainteresowanie wykorzystała, ponieważ tematyka sądowa była obecna w tygodniku od pierwszego numeru, a od numeru trzynastego z 1931 r. relacje z sądów przesuwano na początek wydania. Zdominowały one jednak pozostałe artykuły dopiero w 1932 r. wraz z pojawieniem się na łamach tygodnika całej serii tekstów poświęconych sprawie Gorgonowej.

Słonimskiego czy księdza Stefana Wyszyńskiego) było krytykowane czy wręcz atakowane za żerowanie na zbrodni i najniższych ludzkich instynktach, wulgarny język i szokujące zdjęcia (Matykiewicz 2004: 24).

„Tajny Detektyw” został doceniony dopiero w XXI wieku przez piszących o przedwojennej Polsce Monikę Piątkowską (2012), Kamila Janickiego (2013, 2018) i Jacka Dehnela (<https://www.dwutygodnik.com/artukul/6245-tabloid-nie-dla-mas.html>)<sup>4</sup>. Zebrany materiał (zarówno językowy, jak i ikonograficzny) pochodzący z czterech roczników pisma jest rzeczywiście bardzo interesujący. Uwagę przyciąga zwłaszcza starannie zaplanowany przez nadawcę i atrakcyjny dla odbiorcy layout czasopisma. Materiał dotyczący przestępstw i zbrodni został przedstawiony w kilku działach, które tworzyły stałe rubryki „Tajnego Detektywa”, na przykład *Na arenie przestępstw*, *Wiadomości z całego świata*, *Z galerii wielkich procesów*, nowele kryminalne, fragmenty powieści kryminalnych i pamiętników, kronika kryminalna *Kto i co?*, *Humor i rozrywki umysłowe*, a od numeru trzeciego z 1931 roku *Odpowiedzi Redakcji*. Warto zauważyć, że z reguły na trzeciej stronie tygodnika pojawiał się artykuł problemowy, który prezentował w sposób wyważony i rzetelnie udokumentowany wybrane zagadnienia związane z przestępczością, kryminalistyką czy sądownictwem (Matykiewicz 2004: 27). Artykuły o charakterze popularnonaukowym traktowały między innymi o truciznach, urządzeniach ochronnych Banku Polskiego, pracy psów policyjnych, o przyczynach katastrof kolejowych, daktyloskopii, tatuażu więziennym, fałszerstwach dzieł sztuki, o przemyśle, hazardzie. Od numeru dwunastego z 1931 roku w tygodniku zamieszczano reklamy – najczęściej artykułów codziennego użytku: rowerów i gramofonów Lehuba, ziół leczniczych dra Stanisława Breyera czy mydła Palmolive, ale są też reklamy pistoletów Browning. Oczywiście najwięcej było krótszych lub dłuższych artykułów dotyczących zbrodni, tragedii, które rozgrywały się w najdalszych zakątkach świata i w Polsce. Stopniowo redakcja rezygnowała z publikowania relacji o sensacyjnych wydarzeniach sprzed lat i z odległych krajów, dla czytelników liczyła się bowiem aktualność wydarzenia i jego bliskość w sensie emocjonalnym (Matykiewicz 2004: 27). To, w jaki sposób owe wydarzenia zostaną przedstawione odbiorcy, wyjaśnia anonimowy autor artykułu zatytułowanego *Na fotelu sędziowskim i na ławie oskarżonych*,

<sup>4</sup> Do „Tajnego Detektywa” sięgali jeszcze w XX w. twórcy „Pitawali krakowskich”: Janusz Szawaja i Stanisław Waltoś, ale ich stosunek do tego tygodnika był nieodmiennie negatywny: Waltoś pisze o osławionym „Tajnym Detektywie” (Waltoś 2010: 621).

zamieszczonego w pierwszym, programowym numerze „Tajnego Detektywa”: „gazeta łapie na gorącym uczynku wszystkie zdarzenia i podaje je czytelnikowi spreparowane przez dziennikarza” (TD<sup>5</sup> 1931, 1: 6). Następnie autor przytacza słowa niejakiego Slinga, nieżyjącego już sprawozdawcy sądowego w Berlinie:

Wszystko zależy od mojego własnego przeżycia. Obiektywność nie istnieje. Ani w nauce, ani na stole sędziego. Nawet obiektyw aparatu fotograficznego nie jest wcale obiektywny. Wyznając zasadę indywidualnej twórczości, świadomie odpowiedzialnej, dodaję, że sugestywne oddanie własnego przeżycia w szczupłym sprawozdaniu dziennikarskim możliwe jest tylko przez użycie środków artystycznych. Wtedy wykluczone są błędy rozumu, odpada niebezpieczeństwo niezręcznego opracowania i niedoskonałość środków (TD 1931, 1: 6)<sup>6</sup>.

Wydaje się, że *credo* sformułowane przez Slinga przyświecało wszystkim autorom relacji o zbrodniach zamieszczonych w „Tajnym Detektywie”. Świadczy o tym choćby sposób kreowania wizerunku sprawcy i ofiary morderstwa.

Jak pisze Wiesław Władyka, w czasopismach popularnych Drugiej Rzeczypospolitej propagowano określony wzór osobowy bohatera, który był być może najpełniejszym wyrazem światopoglądu pisma (1982: 243), jego sądów społeczno-politycznych, ideologicznych, etycznych itd. W relacjach o charakterze kryminalnym role pozytywnych bohaterów mogli odgrywać policjanci, sędziowie, praworządni obywatele współpracujący w śledztwie ze stróżami sprawiedliwości, *nieszczęśliwe* ofiary, wreszcie korespondenci „Tajnego Detektywa” wytrwale i z narażeniem życia tropiący przestępców. W tych relacjach równie ważną funkcję pełnili bohaterowie negatywni. Jako antywzór osobowy występował sprawca przestępstwa nazywany *mordercą, zabójcą, zbrodniarzem czy bandytą: bezlitośnym, zwierzęcym lub zezwierzęconym, straszliwym, zwyrodniałym, potwornym* itd. Działanie przestępców zawsze wiązało się z odstępieniem od obowiązujących norm prawnych i kulturowych i jako takie musiało zostać odpowiednio napiętnowane przez nadawcę relacji. Nie wystarczały same rzeczowniki: *tragedia, dramat, mord/morderstwo, masakra, zbrodnia*, pojawiały się też epitety o dużym ładunku emocjonalnym, na przykład zbrodnia: *straszna, potworna, ohydna, niesłychana, wstrząsająca, niesamowita*. Tworzyły one rozbudowane grupy nominalne, na przykład „jedyna

<sup>5</sup> Tu i dalej TD – „Tajny Detektyw”.

<sup>6</sup> Pisownia i interpunkcja zgodna z oryginałem.

w dziejach kryminalnych Polski zbrodnia, mord oburzający do głębi istotę każdego człowieka” czy „niesłychanie potworna i rzadko notowana w kryminalistyce zbrodnia”, a także peryfrazy, na przykład *krwawe dzieło*, *haniebny czyn*<sup>7</sup>. Charakterystyczne, że redakcje nie uzasadniały szerzej, dlaczego uważają opisywane przestępstwa za „potworne” czy „niesłychane”, lecz tylko przez stosowanie w tekście dużej liczby odpowiednio ekspresywnych określeń kształtowały wrażenie, że oto miały miejsce wyjątkowe wykroczenie lub nie-spotykana zbrodnia; nie przeszkadzało temu bynajmniej, że ta „sensacyjność” relacjonowanych wypadków występowała prawie codziennie i że w związku z tym trudno było wierzyć w ich rzekomo wyjątkowy charakter (Władyka 1982: 246). Nie zawsze jednak ofiara była nieszczęśliwa, a sprawca – zezwierzęcony. Odmierna strategia pojawiła się w relacji o zabójstwie dokonanym przez Jana Przyjemskiego, „skromnego 51-letniego fryzjera z Rawicza”. Pozorną ofiarą jest jego żona Wiktoria, bo to ona została zamordowana, Przyjemski natomiast jest mordercą. Taki mógłby być porządek rzeczy, jednak nadawca relacji odwraca role w tym zabójstwie. Ofiarę wartościuje negatywnie, podkreślając jej wady, usprawiedliwia zaś sprawcę – Przyjemskiego, por. „Wielka tragedia tego człowieka, którego żona zdradzała na każdym kroku i przyznawała się do posiadania »czarnej książki«, wrzuciła i zainteresowała wielu ludzi” (TD 1933, 43: 6). Pozytywnym bohaterem relacji, osobą rzeczywiście przeżywającą tragedię, jest sprawca, a nie ofiara. To ofiara, czyli żona, była zła, gdyż zdradzała swojego męża. Na wzmocnienie tego sądu nadawca podaje informację, że ta „tragedia” poruszyła wielu ludzi. Retorykę łagodzenia przyjęto wobec sprawcy. On jest dobrym, *nieszczęśliwym mężem*, który wręcz został zmuszony do zbrodni. Ilustruje to cytat: „Przyjemski kochał wprost bałwochwalczo swą wiarołomną żonę Wiktorję. Przebaczał jej wszystkie zdrady, patrzył przez palce na jej bezwzględne obchodzenie się z jego dziećmi” (TD 1933, 43: 6). Wiktoria jest wiarołomna i bezwzględna, Przyjemski zdaje się nie widzieć złego postępowania żony. Dopiero „list od kochanka, który dostał się w ręce

<sup>7</sup> Mimo takiej kwalifikacji przestępstwa sama relacja mogła zawierać elementy humorystyczne, por. fragment artykułu *Mord pod Strzemieszycami* (TD 1931, 20: 11): „Sośnierz tymczasem po wyjściu ze stodoły pobiegł do swej żony, której opowiedział przebieg zajścia i podsunął jej myśl pozbycia się niewygodnego szwagra. Piękna i zalotna Helena przyjęła z zadowoleniem niesamowity plan męża, obiecując mu swoją pomoc i zachęcając do akcji zbrodniczym milionem szatańskich pocałunków. Celem zaś szybszego zrealizowania tego projektu wręczyła mężowi świeżo zakupiony tasak (...). Sośnierz, nie namyślając się wiele, chwycił za tasak i, wywijając nim jak indjanin tomahawkiem, pobiegł do stodoły, gdzie w objęciach Morfeusza spoczywał jego szwagier. Jednym uderzeniem tasaka odciął Korzusowi głowę”.

Przyjemskiego, przerwał napiętą strunę”. Takie kreowanie obrazu ofiary sprawia, że czytelnicy zaczynają – zgodnie z tym, co pisze nadawca – wartościować negatywnie ofiarę.

W analizowanym materiale sprawca i ofiara to podstawowe figury, wokół których konstruowany jest przekaz medialny. Przepętkstwa są relacjonowane w taki sposób, że w tekście wprowadza się dane osobowe sprawców, ale też ofiar. Większość osób uwzględnionych w relacji o zabójstwie jest wymienionych z imienia i nazwiska, por. *Hugon Schulz, Jan Stolorz, Kazimierz Kaczmarek, Stefan Dernow* (także nagłówek *Sprawa Dernowa w Białymstoku*) itd. Innym sposobem nazwania sprawcy morderstwa – dość rzadko pojawiającym się w zebranych artykułach – jest podanie jego pseudonimu, na przykład *Panicz*. Również ofiara zostaje zidentyfikowana; w relacjach występują pełne dane osobowe, na przykład *Ulita Cajko, Helena Bohdanowa, Edward Podolski, Agnieszka Kaczmarkowa*. W przypadku osoby nieżyjącej antroponim może poprzedzać formuła *świętej pamięci* (*ś.p. Józef Łopatko, ś.p. Jan i Olga Kowalscy*). Od tej zasady są jednak (nieliczne) wyjątki. Oto w 33 numerze „Tajnego Detektywa” z 1932 roku opisano *sprawę Piekuckiego*, na okładce anonsonowanej jako „afery erotyczna osławionego Piekuckiego i jego towarzyszy”. Wśród ofiar znalazły się dwie dziewczynki, które w relacjach z procesu występowały jako *13-letnia Izabela Fr. (Chwaliszewo 27/28)* i *14-letnia Maria Szl. (Szamaszewskiego 8)* (TD 1932, 33: 3). Ponieważ nieletni biorący udział w procesie powinni być pod szczególną ochroną, sąd zakazał podawania ich nazwisk. „Tajny Detektyw” „zrekompensował” to swoim czytelnikom, przytaczając dokładne adresy zamieszkania obu dziewczynek (Matykiewicz 2004: 30–31). W relacjach o zbrodniach ważni byli nie tylko konkretni bohaterowie, wymienieni z imienia i nazwiska, ale także znane wszystkim miejsca, jak choćby dom nr 71 na Solcu w Warszawie. W tym „domu śmierci” w ciągu dziesięciu lat doszło do *zagadkowych, niesamowitych zdarzeń*, dziesięciu zabójstw i dziesięciu niewyjaśnionych zamachów samobójczych. Ponadto, jak pisze autor ukrywający się pod pseudonimem *Pomer*, „wszystkie tragedie rozgrywały się w tym domu równo o 1-szej w nocy” (TD 1932, 23: 7).

Relacje o morderstwach były osadzone w określonej ramie modalnej: niewiedzy, przypuszczenia lub wiedzy, pewności. Hipoteza jako wyznacznik ramy modalnej relacji pojawia się rzadko i raczej w pierwszym roku ukazywania się „Tajnego Detektywa”, w 1931. Warto porównać początek artykułu *Na lwowskim „Zniesieniu”*. Dwie zbrodnie na przedmieściu Lwiewo Grodu: „Szczegóły tego masowego mordu rabunkowego są wszystkim znane. Dla przypomnienia

próbuję dać domniemany obraz wypadków” (TD 1931, 7: 7) czy fragment relacji *Zbrodnia w pociągu Kowel – Sarny*:

Do tego samego pociągu wsiedli widocznie także zbrodniarze, którzy może obserwowali jadących wojskowych. (...) Istnieje podejrzenie, że bandyci musieli użyć najpierw jakiegoś usypiającego środka, gdyż panie jadące tym samym wagonem poczuły nagle jakiś dziwny zapach, poczem usnęły. Tak samo zasnęli obaj wojskowi. Trudno przypuszczać, aby w normalnych warunkach byli tak nieogłędni, aby obaj położyli się spać, wioząc większą sumę pieniędzy (...). Ponieważ zbrodniarze pozostają jeszcze na wolności – przeto możemy jedynie podać przypuszczalny obraz wypadków, jakie następnie się rozegrały. Według tych przypuszczeń, bandyci, widząc, że ofiary ich posnęły, przystąpili do swego krwawego dzieła. Jeden z bandytów strzelił prawdopodobnie najpierw do śpiącego sierżanta. (...) Widocznie na odgłos strzałów zerwał się z kanapy wagonu drugiej klasy kapitan (TD 1931, 17: 13).

Warto zauważyć, że wykładniki modalności epistemicznej są podporządkowane wypowiedzeniu wprowadzającemu ramę modalną hipotezy: „możemy jedynie podać przypuszczalny obraz wypadków, jakie następnie się rozegrały. Według tych przypuszczeń”.

W relacjach o morderstwach dominuje inny typ ramy modalnej: rama związana z wiedzą i pewnością. Pojawia się ona na przykład w tekście zatytułowanym *Krwawa zagadka Ossowej Góry*:

Wóz zatrzymał się przed zagrodą. Mleczarz wychylił się, aby załadować konwiew z mlekiem. Nie było ich jednak na zwyczajnym miejscu. – Drzwi do kuchni były otwarte. Wszedł. Na ławie i na podłodze stały wiadra z mlekiem, które wydawały mu się dziwnie zaróżowione. Mleczarz poświecił sobie latarką i w tej samej chwili dojrzał leżące na ziemi jakieś ciało. Była to stara Lietzmanowa, właścicielka zagrody. Głowę miała owiniętą kapą od łóżka, silnie pokrwawioną. Obok w izbie leżał z głową rozstraskaną jej mąż Wilhelm Lietz. (...) Morderstwo dokonane było prawdopodobnie w celach rabunkowych. Mordercy do tej pory nie odnaleziono (TD 1932, 2: 12).

Modulant *prawdopodobnie* występuje tylko raz – przy próbie określenia motywów działania mordercy. Taka strategia nadawczo-odbiorcza jest w pełni uzasadniona. Odbiorca „Tajnego Detektywa” oczekiwał pewnych, wiarygodnych relacji o dokonanych zbrodniach, obfitujących w szczegóły dotyczące



miejsca i czasu zdarzeń. I takie informacje otrzymywał. Oto po chwytliwym tytule – zawiadomieniu umieszczano toponim wraz z dopiskiem w nawiasach *od naszego korespondenta*. Ta grupa przyimkowa bywała nieznacznie modyfikowana (rozbudowywana o przymiotnik *specjalny*, *korespondenta* zastępowano *wysłannikiem* lub *sprawozdawcą*, zaimek *nasz* wymieniano na przymiotnik *własny* itp.), ale zawsze się pojawiała, ponieważ stanowiła czytelny sygnał wiarygodności przekazu. Poza tym to właśnie z jego – owego korespondenta – punktu widzenia jest wyznaczana przestrzeń percepcyjna. Ma ona charakter nie tylko fizyczny, to jest odnoszący się do konkretnego miejsca lub miejsc, ale także mentalny – jest ściśle powiązana z przestrzenią aksjologiczną, która ujawnia się w specyficznym wartościowaniu postrzeganego świata (Lubocha-Kruglik 2010: 30–31) zgodnym z dychotomicznym podziałem na sprawcę i ofiarę. W relacji zatytułowanej *Łakomstwo zdradza zbrodniarza* przestrzeń, którą wyznacza relacja *specjalnego wysłannika*, jest zamknięta, ograniczona przez trzy punkty na mapie Małopolski: Samborek<sup>8</sup> – Sidzina – Skawina. Ten trójęzłonowy układ zostaje przeniesiony na przestrzeń temporalną. Wyznaczają ją trzy pasma czasowe odnoszące się do wydarzeń, które rozegrały się przed piętnastoma laty, 4 stycznia 1932 roku i 5 stycznia tegoż roku. Przez zmianę form temporalnych czasowników (czas przeszły – czas teraźniejszy) nadawca relacji powoduje, że odbiorca staje się współuczestnikiem percypowanych zdarzeń. Taki przekaz Henryk Fontański nazywa tekstem ewokacyjnym, imitującym bezpośrednią obserwację zmysłową przebiegu komunikowanych zdarzeń w czasie (1986: 60), zaś Jolanta Lubocha-Kruglik – tekstem percepcyjnym (2010: 42). Odbiorca otrzymuje informację o różnych jakościach zmysłowych, takich jak kształt, ruch, gest, kolor, dźwięk i inne, co sprawia, że mechanizm postrzegania jest kompleksowy. Na wnikliwą percepcję nakłada się określona ocena nie tylko ofiary („ubogi pasterz i żebrak kaleka”) oraz sprawcy („17-letni morderca; (...) w tej chwili ma twarz zupełnie tępą i bez wyrazu; mówi o morderstwie jakby się mówiło o najprostszej w świecie rzeczy”), ale także innych „bohaterów” relacji (świadka „niejakiego Jana Prochwicza”, siostry mordercy, policjantów).

Warto zwrócić uwagę na charakterystyczny nie tylko dla tego tekstu podział artykułu na dwie części. Pierwszą część umieszczano z reguły na rozkładówce, opatrywano chwytliwym tytułem i dopełniano interesującym materiałem ikonograficznym. Przedstawiano w niej szczegóły dotyczące zbrodni, zwracano

<sup>8</sup> Samborek – dzisiaj osiedle Skawiny – w dwudziestolecie międzywojennym był wsią należącą do gminy tynieckiej.



uwagę na czas i miejsce zdarzenia, charakteryzowano głównych bohaterów, w tym ofiarę i sprawcę (por. ilustr. 1).



Ilustr. 1. Pierwsza część artykułu *Łakomstwo zdradza zbrodniarza*

Źródło: TD 1932, 3: 10, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/4272?tab=1> (dostęp: 24.10.2018).

Nie wyjaśniano jednak wszystkiego, żeby zaspokoić swoją ciekawość, czytelnik musiał odszukać (niekiedy z niemałym trudem) drugą, znacznie krótszą część materiału, którą umieszczano kilka stron dalej i nie eksponowano tak jak część pierwszą (por. ilustr. 2).

Pierwsza część artykułu była dynamicznie łamana: szerokość szpalt była niejednakowa, tekst wcinano niekiedy między zdjęcia, które przypominają kadry z filmów Fritza Langa czy Friedricha Murnaua. Składały się one na fotomontaż opowiadający w sposób niemal komiksowy tę samą historię, której był poświęcony tekst (Matykiewicz 2004: 26). Swego rodzaju zwieńczenie sensacyjnego materiału stanowiło zdjęcie umieszczone na ostatniej stronie, a więc na okładce – w artykule *Łakomstwo zdradza zbrodniarza* przedstawiające siedemnastoletniego mordercę Jana Przybyłę i towarzyszącego mu stróża sprawiedliwości (por. ilustr. 3). W taki oto sposób wykorzystywano obie strony okładki:



Ilustr. 2. Druga część artykułu o sidzińskiej zbrodni

Źródło: TD 1932, 3: 12.

kierowały one uwagę odbiorcy na najbardziej – zdaniem redakcji – sensacyjne teksty numeru.

Tygodnik „Tajny Detektyw” wychodził w latach 1931–1934, a więc o wiele krócej niż inne wymienione na początku artykułu czasopisma reprezentujące prasę „rewolwerową”, które ukazywały się do wybuchu drugiej wojny światowej. Jak pisze Andrzej Paczkowski: „Tajny Detektyw” został zlikwidowany pod naciskiem części opinii publicznej, hierarchii kościelnej i być może także władz administracyjnych, jako pismo o wyjątkowo nikłych walorach moralnych (1980: 164). Naszym zdaniem treść i forma artykułów zamieszczonych w „Tajnym Detektywie” stanowią dobitne świadectwo nowych procesów kulturowych. Owe procesy dokonywały się w okresie, w którym polskie społeczeństwo przekraczało tak zwany pierwszy próg umasowienia kultury (Władyka 1982: 6; Łojek, Myśliński, Władyka 1988: 96). Sposób kształtowania relacji o przestępstwach i zbrodniach w tym przedwojennym tygodniku stoi u początków stylistyki współczesnego egalitaryzmu i globalizacji (Rogoż 2008: 339).



Ilustr. 3. Ostatnia strona trzeciego numeru „Tajnego Detektywa” z 1932 r.

Źródło: TD 1932, 3: [16].

### Bibliografia

- Fontański H., 1986, *Anaforyczne przymiotniki wskazujące w języku polskim i rosyjskim*, Katowice.
- Janicki K., 2013, *Upadłe damy II Rzeczypospolitej*, Kraków.
- Janicki K., 2018, *Epoka milczenia. Przedwojenna Polska, o której wstydzimy się mówić*, Kraków.
- Lubocha-Kruglik J., 2010, *Semantyczna kategoria perceptywności i jej wykładniki w języku polskim i rosyjskim*, Katowice.
- Łojek J., Myśliński J., Władyka W., 1988, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa.
- Matykiewicz A., 2004, „Tajny Detektyw” (1931–1934) – brukowy tygodnik koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 7, z. 1, s. 21–37.
- Paczkowski A., 1980, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa.
- Piątkowska M., 2012, *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce. Grandesy, kasiarze, brylanty*, Warszawa.
- Rogoż M., 2008, *Rec. Bańdo Adam, „Nie tylko krew na pierwszej stronie. Problematyka kulturalna na łamach »Ilustrowanego Kuriera Codziennego« w latach 1918–1939”*, Kraków 2006, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” t. 11, z. 1–2, s. 335–339.
- „Tajny Detektyw”, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/4272?tab=1> (dostęp: 24.10.2018).

- Waltoś S., 2010, *Maliszowie*, [w:] S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitaval krakowski*, wyd. 5, Kraków, s. 621–653.
- Władyka W., 1980, „*Jesteśmy głosem milionów...*” *Dzienniki sensacyjne Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, nr 2, s. 75–83.
- Władyka W., 1982, *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa.

### Streszczenie

W dwudziestolecie międzywojennym nastąpił żywy rozwój prasy sensacyjnej, przeznaczonej dla masowego odbiorcy i realizującej formułę *Krew na pierwszej stronie*. Do nurtu prasy rewolwerowej należał wychodzący w Krakowie w latach 1931–1934 „Tajny Detektyw”. Na uwagę zasługuje przemyślany layout tego tygodnika. Materiał dotyczący zbrodni i przestępstw został przedstawiony w kilku działach, tworzących stałe rubryki czasopisma. Przedmiotem rozważań są artykuły dotyczące sensacyjnych zbrodni, które oprócz relacji z procesów sądowych znajdowały się w centrum zainteresowania redakcji i czytelników. W niniejszym szkicu omówiono sposoby kreowania wizerunku sprawcy i ofiary morderstwa w „Tajnym Detektywie” oraz ramę modalną przekazu prasowego. Podkreślono, że wbrew opinii współczesnych materiał (językowy i ikonograficzny) pochodzący z czterech roczników czasopisma jest interesujący jako świadectwo przemian w komunikacji medialnej.